

Tymoteusz Kochan*

Kapitał i produkcja kultury

Capital and the Production of Culture

STUDIA I ANALIZY

Słowa kluczowe: klasy społeczne, kultura klasowa, niewiedza, kulturowe środki produkcji, unikultura

Keywords: class, class culture, classless culture, cultural means of production, ignorance

Abstrakt: Celem artykułu jest zaprezentowanie stanowiska dotyczącego transformacji kultury klasowej w społeczeństwie globalnym. Teorii o klasowych fundamentach każdej kultury przeciwstawiam koncepcję kultury klasowo zuniformizowanej (unikultury). Jednocześnie poddaję analizie kulturowe środki produkcji, które są dziś kluczowym narzędziem systemu umożliwiającym utrzymywanie przez niego globalnej hegemonii. W drugiej części prezentuję koncepcję dotyczącą systemowo produkowanej niewiedzy, która wypiera dziś tradycyjnie rozumianą edukację i transformuje aparaty edukacyjne w drugoplanowy system nadzorczy.

Abstract: The purpose of this paper is to present a theory of transformation concerning social classness and their culture. Modern social classes are deprived of their own culture. Instead the standardized, classless "uniculture" comes in place. It is produced by cultural means of production which are key to maintain the global hegemony of the capital. These cultural means of production produce also mass ignorance. Their role is to eliminate old system of education and to replace local learning by global, cultural, hegemonies. They are also the source of the modern anticclass aesthetics

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-5718-5400>, doktorant, Instytut Filozofii i Kognitywistyki, Uniwersytet Szczeciński. Redaktor czasopisma filozoficznego «Nowa Krytyka».

Kapitał i kulturowe środki produkcji

Zarówno w socjologii, jak i filozofii społecznej pewną oczywistością pozostaje ogólne założenie mówiące o tym, że poszczególne klasy społeczne dysponują określoną dla siebie kulturą. O kulturze klas społecznych możemy mówić oczywiście w różny sposób. Jednakże zasadniczo każda istniejąca historycznie klasa społeczna posiada swą, określoną historycznie kulturę, której źródłem jest konkretna praktyka reprodukcyjna (życiowa) danej klasy. Problem, który mnie interesuje dotyczy jednak przede wszystkim samej relacji zachodzącej pomiędzy kulturową produkcją i konsumpcją w obszarze kultury poszczególnych klas społecznych. Należy zadać pytanie o to, czy kultura, którą dysponują dziś klasy społeczne naprawdę jest w istocie ich własną – czyli kulturą wynikającą z *praxis* tychże klas społecznych – czy możemy mówić o pewnej (rządzającej się odrębnymi prawami) rekonfiguracji sposobu funkcjonowania klas społecznych w sferze kultury. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest tymczasem kompletna transformacja samej „kulturowej klasowości”. Tradycyjny i ogólnie przyjęty model stratyfikacji klasowej zakłada występowanie podziału na klasy społeczne ze względu na ich stosunek do własności. To stosunek do własności miał być też źródłem różnic istniejących w obrębie kultury. Zgodnie z tymi założeniami, klasy społeczne istnieją jako obiektywne pozycje w strukturze społecznej, różniąc się od siebie zależnie od społecznie występującego systemu/formacji. Analiza kultury klas społecznych, idąc podobnym tropem, przyjmuje natomiast, że poszczególne klasy (a także warstwy) posiadają określoną dla siebie kulturę, którą nabywają w trakcie (odmiennego) procesu klasowej reprodukcji. Dzieje się to zgodnie z zaproponowanym niegdyś przez Bourdieu schematem ideologicznego przeobrażenia, za które w dużej mierze odpowiada szkoła¹.

O kulturach klas społecznych mówimy więc zarówno wtedy, kiedy mówimy o kulturze burżuazyjnej, robotniczej, ale także w odniesieniu do minionej kultury mieszczańskiej, szlacheckiej, czy ludowej. Oczywiście czym innym są estetyczne wartości przynależące do konkretnych klas społecznych i czymś innym rzeczywista klasowa (społeczna) funkcja danej kultury. Klasa robotnicza może w związku z tym konsumować kulturę o ideologicznych cechach kultury mieszczańskiej/burżuazyjnej itd. Jednocześnie jednak jest to kultura klasy robotniczej, tzn. przypadająca w udziale jej reprodukcji i przez nią konsumowana, odtwarzana.

¹ P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja, elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990, s. 254.

Nie zmienia to faktu, że wszystkie te kultury cechuje szeroka różnorodność i złożoność, przy czym to właśnie pewne ogólne, makrotendencje wyznaczone przez klasowe warunki społeczne zwykło uważać się właśnie za zasadnicze przejawy kultury tychże klas.

Tradycyjny model marksistowski i jego postmarksistowskie warianty, a także chociażby (pozostające pod silnym wpływem materializmu historycznego) analizy antropologiczne zwykły przy tym uważać kulturę określonych klas społecznych za wytwór właśnie tychże klas – choć zwraca się przy tym uwagę na wpływ edukacji i ideologicznej implementacji, za którą przede wszystkim odpowiada społeczny proces kształcenia². Proces ten wciąż jednak jest najwyżej procedurą zmiany kultury klasowej na odmienną, nietożsamą z klasowym pochodzeniem. Jest to o tyle istotne, że to właśnie źródło (lub też twórców) danej kultury przyjęto uważać za tożsame z produkowaną przez daną kulturę treścią. Pośród członków różnych klas społecznych przywiązanie do swojej, klasowej kultury było (i bywa jeszcze) częstokroć głównym wyznacznikiem ogólnej, klasowej odmienności, wpływając na gust rozumiany w sposób kantowski: jako dyspozycja służąca do użytecznego osądzania (co ma swoje dalsze, ideologiczne i polityczne konsekwencje). Identyfikacja klas społecznych poprzez (potoczną z reguły) analizę różnic kulturowych jest także właśnie tą formą poznania społecznego, która w sposób najbardziej naoczny i bezpośredni powinna umożliwiać zaobserwowanie klasowych różnic, podziałów i odmienności. Opisany powyżej tradycyjny model (który głosił, że kultura poszczególnych klas pozostaje tworem tychże klas i przynależy do konkretnych klas społecznych) znajduje się dziś jednak w głębokim kryzysie.

Początek kryzysu tradycyjnego rozumienia kultury klas społecznych nadszedł wraz z epoką kultury masowej i jej dalszym rozwojem. Theodor Adorno i inni autorzy szkoły frankfurckiej, jako jedni z pierwszych, podnieśli problematykę dotyczącą kryzysu starego modelu kultury klasowej. Adorno wychodził wręcz z założenia, że industrializm niszczy radykalizm (nonkonformizm) i zmusza wszystkich twórców kultury do niszczycielskich kompromisów:

W okresie późnego industrializmu na skutek przemożnego wpływu mechanizmów dystrybucji, jakimi rozporządza kicz i kulturalna starzyzna, jak również na skutek wytworzonej społecznie predyspozycji ich słuchaczy, muzyka radykalna znalazła się w zupełnej izolacji³.

² J. Tittenbrun, *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał: teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań 2014, s. 93.

³ T.W. Adorno, *Filozofia nowej muzyki*, Warszawa 1974, s. 36.

Zdaniem takich teoretyków wraz z rozwojem nowoczesnego kapitalizmu kultura przeobraża się w przemysł, a jej nowe konsumpcyjne (i dla systemu niegroźne) formy wypierają stare, co powoduje przejście w kierunku kultury coraz bardziej zglobalizowanej, umasowionej i zuniformizowanej w swej treści. Zwrócić należy też uwagę na to, jak (chwilowo) w centrum uwagi Adorna zaczynają znajdować się „mechanizmy dystrybucji”. Tona nich powinna też skupić się nasza uwaga. Samo poczynienie obserwacji dotyczącej przejścia od dawnej, bardziej tradycyjnej i klasowo „zregionalizowanej” kultury klas społecznych w stan uprzemysłowionej kultury masowej nie rozwiązuje jednak zasadniczego problemu klasowego pochodzenia kultury: nowa i dominująca współcześnie kultura masowa wciąż pozostaje przecież po prostu emanacją określonej już klasowo kultury, a przez to zarówno jej autorami, jak i wyrazicielami (czyli przedmiotami i podmiotami) pozostają przedstawiciele określonych klas społecznych.

Pomiędzy starym systemem klas społecznych wyposażonych w kulturowo odrębne siły robocze (kapitały kulturowe), a nową, uniwersalną i pozornie nieklasową kulturą globalnego kapitalizmu zachodzą jednak istotne różnice. Wielkiej przemianie ulega bowiem własność kulturowych środków produkcji, które to definiują następnie zarówno system kulturowej dystrybucji, system kulturowej konsumpcji, jak i sieć kulturowej identyfikacji obowiązującej członków całych klas społecznych. Ta ostatnia – kwestia klasowej identyfikacji i tożsamości – jest zresztą główną stawką całego społecznego konfliktu, który zachodzi w obszarze kultury współczesnego kapitalizmu.

Realizujące się już od dawna gramsciańskie prognozy nie kończą się na samym przejmowaniu hegemonii kulturowej przez idee klas panujących. To, czego możemy być współcześnie świadkami to raczej długofalowy proces zmierzający w kierunku całościowej eliminacji „klasowości” (oraz walki klasowej) z pola kultury. To jeden (pozornie niewielki) krok naprzód w kierunku ewolucji dawnych hegemonii w nowy, nieklasowy uniwersalizm kulturowy, który zdradza się już tylko i wyłącznie ze względu na typ własności dominujący we współczesnym systemie produkcji kulturowej. Ten antyklasowy przewrót w kulturze był już często opisywany, lecz zazwyczaj krytyka skupiała się na korporacjach, których wpływ uznawano za częściowo wręcz odrębny od wpływów samego systemu kapitalistycznego – mediom wolnym przeciwstawiano media skoncentrowane, jak czynił to m.in. Herbert Schiller⁴.

⁴ Por. H. Schiller, *Culture Inc., the corporate takeover of public expression*, New York 1991.

To immanentne dla systemu kapitalistycznego umasowienie kultury i uczynienie z niej określonego aparatu (korporacyjnego) panowania posiada jednak głębokie przyczyny, których źródeł należy szukać w procesach internacjonalizacji kapitalistycznej produkcji. Szeroka różnorodność kulturowa klas społecznych kapitalizmu globalnego jest jedną z głównych potencjalnych przeszkód stojących na drodze do uniwersalizacji procesu kapitalistycznej produkcji. W realiach płynnych transferów kapitału równie płynna musi być kultura, aby móc dostosować się do szybko zmieniającego się kapitalistycznego „zamówienia”. Z perspektywy kapitału współczesny, globalny proletariatus nie może być szczególnie zróżnicowany, nie może też mieć świadomości klasowej. I nie jest to jedynie interes korporacji, czy efekt monopolizacji.

W sferze wytwórczości kultura masowa (przemysł kultury) skutecznie zniosła społeczną rolę indywidualnego wytwórcy oraz drastycznie ograniczyła społeczne znaczenie kultury wytwarzanej chałupniczo i w warunkach bliskich dawniejszym, ludowym. Zupełnie pozbyła się też twórców radykalnych i niepoddających się hegemonicznemu konsumpcjonizmowi. Tak, jak każdy pracownik najemny pozostaje przedmiotem kapitalistycznego procesu produkcji, tak samo jest on i przedmiotem podobnego, kulturowego procesu produkcji, w który w coraz mniejszym stopniu zaangażowani są reprezentanci niehegemonicznych, klasowych treści kulturowych. Konsument staje się biernym obserwatorem spektaklu, który wbrew przewidywaniom Deborda jest wręcz idealnie zorganizowany i zsynchronizowany.

Wraz z rozwojem podmiotów wielkokapitalistycznych nadchodzi jednocześnie epoka wielkokapitalistycznej produkcji kulturowej, w ramach której eliminowani są nie tylko drobni twórcy kultury, ale przede wszystkim wszyscy ci, którzy reprezentują treści obce tendencjom narzucanym przez totalitarną hegemonię kulturową.

Rezultatem tego jest także proces, w wyniku którego systemowo narzucona treść kulturowa, będąca bezpośrednim środkiem klasowego panowania, sama w sobie (jako treść identyfikowana subiektywnie przez odbiorców) przestaje zawierać klasowe treści. Taka nieklasowa „unikultura”, jest więc klasowa i jako narzędzie, środek i element aparatu państwa, ale nie jest już klasowa w rozumieniu bycia wytworem określonej klasy społecznej i nie jest już nośnikiem dla klasowej identyfikacji, lecz dla misyidentyfikacji. Rzecz jasna treść takiej kultury, co prawda nie jest już wytworem określonej klasy, lecz pozostaje wytworem dla bardzo określonej klasy.

W celu obrony wizerunku oraz w celu uzyskania większej funkcjonalności kultury globalnego kapitalizmu stale pomniejsza się jej kapitali-

styczny charakter. Realizuje się to poprzez silne zaangażowanie w proces produkcji reprezentantów wszystkich klas społecznych, pod stałym pozorem propagandowej otwartości i wielonurtowości. Taka kultura wyraża przy tym często mnóstwo emancypacyjnych wartości, zawsze są one jednak zakryte prosystemową narracją i uległością wobec istniejącego prawa.

Z tej, pogłębionej jeszcze, perspektywy samo umasowienie kultury nie oddaje więc wcale kultury w ręce robotników, ludu, czy nawet mas, lecz wręcz przeciwnie – tworzy jedynie zintegrowaną i zuniformizowaną społeczną bazę pod zjawisko kapitalistycznego zawłaszczania kulturowych środków produkcji, które (niczym wyrażający się wprost kapitał) stają się głównym narzędziem i przedmiotem władzy dla stosunkowo wąskiej i elitarniej grupy interesariuszy. Prostymi przejawami takiego właśnie funkcjonowania współczesnej kultury są chociażby wielkie wytwórnie muzyczne, wielkie wytwórnie filmowe, czy wielkie studia tworzące gry komputerowe. W sferze kulturowej produkcji absolutnie konieczne okazuje się posiadanie całego sztabu ludzi zajmującego się produkcją, ale także dystrybucją i reklamą – i absolutnie nie jest przy tym możliwa organizacja takiego sztabu w realiach gospodarki kapitalistycznej bez posiadania określonego, znacznego kapitału.

Produkcja kultury okazuje się być współcześnie jeszcze bardziej korporacyjnie wielokapitalistyczna niż zarabianie i pomnażanie samego kapitału, a dotarcie do najniższej pozycji społecznej umożliwiającej tworzenie tej kultury dużo trudniejsze niż zdobycie pozycji w samej kapitalistycznej hierarchii. Totalność produkcji kulturowej jest znacznie większa od dużo bardziej rozdrobnionej produkcji towarowej. W pigułce ten właśnie sposób ewolucji kultury dostrzeżemy, kiedy przyjrzymy się np. rozwojowi stosunkowo świeżego medium, jakim pozostaje internet. Wczesna faza rozwoju sieci była fazą rzemiosła: pojedyncze osoby tworzące strony internetowe, wynalazcy i pojedynczy innowatorzy, niewielkie fora i wspólnoty sieciowe tworzone przez niewielkie zrzeszenia hobbystów. Teraz zastąpione zostały one dominacją korporacji i wielkiego kapitału, który poprzez różnorodne narzędzia, czy aplikacje i media społecznościowe organizuje, wyznacza trendy i zasadniczo rządzi głównym nurtem sieci, spychając drobne i pomniejsze inicjatywy do podziemia, ewentualnie szybko przejmując je wtedy, kiedy ich potencjał staje się dla kapitału obiektem zainteresowania i źródłem dla jego potencjalnego zysku.

W ten sposób rodzi się monokultura oparta na trwałej, prywatnej własności kulturowych środków produkcji. Bezpośrednim tego efektem, jest też obecna sytuacja, w której w zasadzie wszelkie środki do narzucania i kreowania społecznych gustów, a więc i kultury, posiada system

kapitalistycznej produkcji opierający się na własnościowej dominacji stonkowo wąskiego grona posiadaczy. Opór przeciwko tej uniwersalizacji i uniformizacji kultury ze strony „mediów społecznościowych” i innych „oddolnych” inicjatyw organizowanych przez wielki kapitał jest zupełnie pozorny, ponieważ w takim przypadku samo medium oporu jest już w rękach aparatu władzy, który przy pomocy różnorodnych działań jest w stanie kontrolować, które społeczne inicjatywy staną się głośne, a które upadną nim jeszcze się zaczęły. Nowoczesne medium posiada zintegrowany filtr, który pozwala mu panować nad odbiorcą. Dokładnie w ten sposób media społecznościowe wspomagały np. Brexit, który wspierała szeroka kampania realizowana przez specjalne firmy, w tym Cambridge Analytica. Większość sprawczych (reklamowych) możliwości jest zresztą zawsze dostępna tylko dla majątnych, których egzystencja w nowoczesnych mediach jest egzystencją nadczłowieka, zdolnego do zmiany gustów i woli milionów biednych. Do momentu zaistnienia sytuacji bliskiej sytuacjom rewolucyjnym rzeczywisty rozgłos osiągają wobec tego praktycznie wyłącznie te spośród „oddolnie” wytwarzanych dóbr kultury, które spełniają pewne, starannie wybrane, kryteria narzucane przez rynek – stale zdominowany przez właścicieli kulturowych środków produkcji. Polubienia, wyświetlenia, czas antenowy i reklamowy uzyskują w związku z tym te treści, które wpasowują się w model hegemonii. Każdy spośród twórców, który tylko postanowi „nie sprzedać się” i pozostać poza obiegiem kapitalistycznej produkcji kulturowej prędzej czy później zderzy się też z groźbą zupełnej eliminacji z całego rynku kultury. Ci, którzy postanawiają wejść do głównego obiegu tracą zaś te spośród swoich cech, które jako potencjalnie niebezpieczne, czy tworzące podziały mogłyby przyczynić się do erozji panującego, hegemonicznego modelu.

Oznacza to, że zachodzi jednocześnie wielka rewolucja w sposobie klasowego generowania kultury. To kolejny szczebel ewolucji: dawniej to kler był główną instancją odpowiedzialną za wytwarzanie kultury, to kler był swoistą „inteligencją” feudalizmu. Wraz z rozwojem kapitalistycznych stosunków własności rozwijała się inteligencja, która przynależała przede wszystkim do państwa i – jak zauważył Antonio Gramsci – jednocześnie uważała się za autonomiczną i niezależną od jego woli⁵.

Nowoczesną produkcją antyklasowej unikultury zajmują się sami pracownicy najemni i najczęściej wynika ona także z ich twórczości – jednak dystrybucją, ustalaniem rangi i przypisywaniem jej znaczeń zajmuje się już wielkokapitalistyczna machina, którą na potrzeby tego wywodu

⁵ A. Gramsci, *Pisma Wybrane*, t. I, Warszawa 1961, s. 688.

moglibyśmy nazwać kompleksem kulturowo-przemysłowym. Inteligencja wypadła z tego łańcucha i stała się zbędna, a jeśli w ogóle ma jeszcze dla siebie miejsce to tylko poza samym państwem narodowym i wyłącznie, jako oboczna część globalnego systemu administracyjno-biurokratycznego. Lokalni intelektualiści nie odpowiadają już za organizowanie, czy tworzenie kultury i w związku z tym ich rola dla kapitału dobiegła końca. Kapitał eliminuje te potencjalnie wywrotowe i czujące się niezależnymi elementy, by głębiej spenetrować społeczną tkankę i integrować ją na poziomie międzynarodowym, przede wszystkim za pomocą kulturowych hegemonii wytwarzanych z pominięciem lokalnej refleksji: zwłaszcza naukowej.

Wynika z tego także dalsza, zasadnicza różnica, która w sposób fundamentalny odróżnia ogólne środki produkcji sfery gospodarczej od środków produkcji sfery kulturowej. Środki produkcji sfery kulturowej (nadbudowy) nie tyle dotyczą samej artystycznej produkcji, ile opierają się głównie na zasadzie panowania nad dystrybucją i środkami konsumpcji. Panowanie w obszarze kulturowych środków produkcji to *conditio sine qua non* każdej produkcji, w obrębie każdej z formacji. Bez tego panowania nie byłaby możliwa globalna hegemonia.

Artysta nie uzyska odpowiedniej rozpoznawalności bez wypełniania określonych kryteriów ideologicznych: wpasowanie się w określony system znaczeń pozostaje wobec tego nie tylko kryterium wejścia w świat kultury masowej, lecz także budulcem kultury mas, które dopasowuje się do określonego konformizmu.

Rzeczywistym przedmiotem panowania dla właścicieli kulturowych środków produkcji pozostają jednak prawie wyłącznie sami pracownicy najemni. Filtrowanie treści, którym następnie globalna dystrybucja zapewnia dotarcie do nieomalże wszystkich członków społeczeństwa, zabezpiecza natomiast fundamenty panowania klasowego, ale i jednocześnie – tworzy nową podmiotowość klasową i nową klasową kulturę, która z ideą klasowości sama jednak walczy i ją eliminuje.

Skutkiem tego współczesna kultura dla ludzi pracy – ze względu na sam proces produkcji kulturowej – jest już kulturą sankcjonowaną, czyli i produkowaną, i selekcionowaną pod nadzorem prywatnej własności. Jest też horkheimerowską totalnością, która niszczy spontaniczność i rzeczywisty indywidualizm, którego źródłem zawsze był wybór lub zdolność do oddolnej praxis. Odbiorcy serwisów streamingowych wyczekujący na kolejne sezony dopasowanych do nich seriali tych zdolności już nie mają.

Tworzone w ten sposób kody identyfikacji klasowej służą przede wszystkim pacyfikacji nastrojów społecznych – i tak, jak brak pracow-

niczej/spółdzielczej własności środków produkcji uniemożliwia wyjście poza proces kapitalistycznej produkcji w gospodarce, tak samo brak pracowniczej własności kulturowych środków produkcji uniemożliwia wyjście poza stan kulturowej hegemonii elit w sferze kultury klas społecznych.

Taglobalna unikultura pozostaje kulturą klasową: wynika z nawyków klas społecznych, jest pewną formą kontynuacji dawnych kultur klasowych i można w jej obrębie rozróżniać poszczególne treści pochodzące, czy też nawiązujące do różnorodnych treści klasowych. Z tą jedną różnicą, że kultura ta jest filtrowana przez kapitalistyczny system produkcji kulturowej. Pomiędzy kapitałem i społeczną bazą występuje więc istotny pośrednik: kapitał kulturowy, rozumiany jednak nie, tak jak chciał tego Bourdieu, jako cecha siły roboczej, lecz jako forma kolonizacji i kapitalistycznego zawłaszczania przestrzeni społecznej; czysta hegemonia.

Efektom panowania kapitału kulturowego, który ogarnia przede wszystkim sfery dystrybucji i konsumpcji, jest zaś transformacja kultury klas społecznych w kierunku kultur, które pozostają co prawda przeznaczone dla poszczególnych klas, lecz w znikomym stopniu są już podmiotową twórczością konkretnej klasy.

Rzeczywista (czyli przyswojona) kultura poszczególnych klas społecznych może więc nie pochodzić od nich samych, nie wynikać z twórczości poszczególnych członków tej klasy oraz nie odnosić się do zbioru doświadczeń, historii, celów czy aspiracji tejże klasy. Sensem istnienia kulturowych środków produkcji (politycznym celem jej właścicieli) jest zaś produkowanie możliwie maksymalnie antyklasowej kultury dla klasy pracującej. Na poziomie estetycznym kultura produkowana przez kulturowe środki produkcji późnego kapitalizmu jest więc kulturą kaprealizmu i bez robotniczych pozycji: czy to na poziomie treści, odniesień, ale też ze zniesieniem klasowego odbiorcy: łączenie społeczeństwa w masowego odbiorcę z jednoczesnym tłumieniem klasowych właściwości i dyktatem wartości burżuazyjnych staje się sensem istnienia. Kulturą, która to umożliwia jest właśnie unikultura – bezpośredni rezultat kapitalistycznego zawłaszczania kultury i uniwersalizacji jej jako narzędzia służącego konserwacji ekonomicznej strony klasowych relacji.

Kapitał i produkcja niewiedzy

Jak już było wspomniane, kulturowe środki (re)produkcji działają w sposób zintegrowany ze szkolnym ideologicznym aparatem państwa. Bez nich nie mogłyby być skuteczne. Kształcenie zgodne z panującą

ideologią to kształcenie dostosowawcze, które w możliwie najszerszym zakresie odbywa się przez zapośredniczenie rynkowe i prywatne. Takie rozumienie edukacji nie jest przy tym zarezerwowane dla samego neoliberalizmu. Zazwyczaj przedstawia się je jako uniwersalne i związane z interesami państwa. Podczas korzystania z powyższej narracji budowany jest zazwyczaj obraz kapitalistycznego świata, jako świata w pełni racjonalnego, wydajnego i podporządkowanego niezależnej od subiektywnych sfer gospodarce. Wedle tego schematu edukacja zracjonalizowana i będąca spójnym komponentem systemowego procesu ekonomicznego staje się zwyczajnym elementem mechanizmu produkcji. Im staje się ona bardziej dostosowana do potrzeb rynku pracy – tym coraz bardziej wzrasta jej użyteczność w stosunku do potrzeb kapitału i tym bardziej wzrasta jej oceniana kapitalistycznie wartość. To strukturalne produkowanie wiedzy usiłuje się przy tym stale mierzyć i zoperacjonalizować przy pomocy tych samych metod, dzięki którym mierzy i ocenia się każdy produkt. Dlatego wraz z rozwojem kapitalistycznej produkcji wiedzy rozwijają się także wszelkie formy „mierzenia wyników” pod postacią testów, egzaminów, ewaluacji i punktów. Autonomiczna opinia ekspercka ustępuje pola opinii rynkowej. Jednocześnie – zarówno w praktyce, jak i w teorii nauczania – kładzie się coraz większy i ciągły nacisk na rywalizowanie i wzajemne konkurowanie – i to począwszy już od przedszkola.

Zgodnie ze schematem obecnym w myśli Althussera edukacja służy właśnie tak rozumianej, coraz bardziej wydajnej i efektywnej, reprodukcji. Reprodukcji zarówno całego systemu, jak i istniejących w nim poszczególnych klas. Produkcja wiedzy rozumiana klasowo dzieli społeczeństwo na dwa obozy, czyli na 1) klasy uprzywilejowane, które otrzymują wykształcenie ogólne i pełne, a także dostęp do najnowszych zdobyczy technologii oraz na 2) klasy wyzyskiwane, które otrzymują jedynie takie wykształcenie, które umożliwia im zajęcie odpowiednich – i wcześniej już dla nich przygotowanych – stanowisk pracy.

Dostarczane egalitarnie i dostępne wykształcenie ogólne to dla współczesnego państwa wyjątkowo niebezpieczne narzędzie. Jednakże z perspektywy samego Karola Marksa obecna sytuacja wydaje się jednak w pewien sposób wracać do normy – autor „Kapitału” był gorącym przeciwnikiem obecności zarówno kościoła, jak i samego państwa w procesie edukacji – to drugie uważając przy tym już z góry za narzędzie klasowego zniewolenia.

Edukacja klas wyższych i osób zajmujących w przyszłości uprzywilejowane stanowiska zawsze pozostaje przy tym wyraźnie oddzielona od edukacji klas niższych – stąd też w każdym rozwiniętym kapitalizmie

pojawia się ciągłe dążenie do wydzielenia uczelni elitarnych od pospolicznych, miejsc edukacji dla wybrańców pochodzących z warstw uprzywilejowanych od miejsc edukacji dla podporządkowanych i pozbawionych większego znaczenia itd. Ze względu na dążenie kapitału do poszerzenia spektrum swej własności zawsze zachowane zostają przy tym pewne furtki, które umożliwią skuteczne zawłaszczanie szczególnie wybijających się jednostek na poczet kapitalistycznego rozwoju: nigdy nie są to jednak rozwiązania powszechne i systemowe, a raczej specyficzne i drobiazgowo wyznaczone ścieżki indywidualnego drenażu. Załapanie się do głównego obiegu jest możliwe, jeśli wzmacniasz tendencje w nim obecne.

Parcie na kształcenie zawodowe bez nacisku na konieczność powszechnego zaznajomienia się z aktualnym stanem nauki i przy jednoczesnym, systematycznym odbieraniu prawa do ogólnego wykształcenia, którego podstawą byłaby zdolność krytycznego myślenia cechuje praktycznie każdy kapitalizm.

W kapitalistycznej gospodarce następuje jednak ten specyficzny moment, w którym edukacja przestaje stanowić sferę choćby częściowo autonomiczną i stopniowo ewoluuje, stając się sferą czystego dostosowania. Podstawą dla tego procesu staje się utrata zaufania do wykształcenia oraz wiedzy w ogóle, którą zastępować zaczyna dyktatorski kulturynekowego przystosowania. Ta – hegemoniczna dziś – perspektywa efektywnego kształcenia ku pracy i dla pracy jest oczywiście całkowicie spójna i wiarygodna, jednak wyłącznie przy założeniu, że zachowana zostanie nasza wiara w całkowicie racjonalny i postępowy charakter kapitalistycznej gospodarki.

W powyższym toku myślenia pojawia się zasadniczy problem. Jest to problem dotyczący charakteru pracy, do której kształcone są współczesne masy. Praca – rozumiana jako aktywność podejmowana na rynku pracy i nakierowana na zdobywanie środków umożliwiających biologiczną reprodukcję – nigdy nie była bowiem praktyką podejmowaną w pełni świadomie, czy też opierającą się na zachowaniu przez pracownika jego własnej podmiotowości. Podstawową stroną każdej pracy pozostaje aktywne wyobcowanie: które istnieć będzie zawsze dopóki istniał będzie podział na czas pracy oraz czas wolny. Olbrzymia część istniejących obecnie zawodów i miejsc pracy to także przestrzenie o stosunkowo niewielkim prestiżu, z niskimi płacami, brakiem perspektyw i bez atrakcyjnej ścieżki awansu. Kształcenie ku tej pracy nie może być więc kształceniem, którego celem byłoby upodmiotowienie jednostki czy uzbrojenie jej w dodatkowe oczekiwania. Ogólną rolą kształcenia w systemie opartym na rynkowo-loteryjnym podziale pracy nie może być w rola ocharakte-

rze emancypacyjnym. Kształcenie rozumiane jako twórcze wyzwolenie, czy wyposażenie jednostki w krytyczną podmiotowość nie jest atrakcyjne z perspektywy aparatu władzy politycznej, czy też z perspektywy każdej gospodarki opartej na taniej sile roboczej i silnej mobilności zawodowej. Rzeczywiste upodmiotowienie mas w warunkach panującego obecnie irracjonalnego konsumpcjonizmu oznaczałoby zupełną gospodarczą zagładę.

I co ważniejsze – kształcenie, którego celem byłoby edukowanie do konkretnych zawodów również nie może być już systemowym zadaniem. Rynek pracy jest bowiem zbyt zmienny i nietrwały, by możliwym było zaplanowanie całościowego procesu edukacji i dostosowanie go do rynkowych potrzeb. Czas, którego wymaga wytworzenie i wyedukowanie od podstaw nowego pracownika – czyli przynajmniej 18 lat – to okres w którym kapitalistyczny rynek przechodzi przez liczne kryzysy i wielokrotnie zmienia swoje faktyczne zapotrzebowanie na pracę. Jedyne, co naprawdę jest dziś kapitalistyczną stałą w zapotrzebowaniu na pracę to zapotrzebowanie na niewykwalifikowanego pracownika, którego podstawową i najmocniejszą stroną są: niewielkie oczekiwania płacowe, duża elastyczność, brak klasowej identyfikacji i zasadniczy brak oczekiwań w stosunku do swojej zawodowej przyszłości, czy życiowej stabilności. Zamiast produkcją wiedzy i stymulowaniem społecznego rozwoju systemowe aparaty kształcenia zajmują się w związku z tym produkcją niewiedzy i reprodukowaniem samego systemu. I im gorszy w tym wszystkim status samej wiedzy i kształcenia – tym dla tego systemu lepiej. Podobnie kryzys ten opisywał Max Horkheimer, kiedy zwracał uwagę na upadek podmiotowości niezintegrowanej: „Indywidualum dzisiaj ma pewnie więcej możliwości niż jego przodkowie, ale konkretne widoki jednostki mają coraz krótszą perspektywę. [...] Ma ona poczucie, że nie jest całkiem przegrana, o ile zachowuje sprawność i trzyma się swej firmy, swego stowarzyszenia czy związku zawodowego. Tak więc indywidualny podmiot rozumu zamienia się w skarłowaciałe „ja”, staje się więźniem ulotnej teraźniejszości, który zapomniał o funkcjach swego intelektu, co kiedyś umożliwiło mu wykroczenie poza zajmowane miejsce w strukturze społecznej”⁶.

Mechanizm eliminacji podmiotowego rozumu na rzecz rozumu dostosowawczego i promowania niewiedzy da się łatwo dostrzec w historii społeczeństw kapitalistycznych.

Dobitnie dowodzi tego zwłaszcza najnowsza historia polskiego systemu edukacji – i szczególnie: ewolucja roli polskich uniwersytetów. Tuż po transformacji ustrojowej mieliśmy do czynienia z wielkim boorem

⁶ M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 147.

edukacyjnym lat 90., który dobiegał już końca na początku XXI wieku. W tamtym okresie bardzo wysokiego bezrobocia naczelną rolę uczelni było przetrzymywanie i zajmowanie uwagi młodych bezrobotnych, a także dezorientowanie biednych i przekonywanie ich, że ich złe położenie wynika właśnie z braku niezbędnego wykształcenia. Było to tym łatwiejsze, że w okresie Polski Ludowej edukacja miała charakter centralny, planowy i jej zdobycie faktycznie wiązało się zazwyczaj z możliwością podjęcia pracy na lepszych warunkach. Skonsumowana i wymieniona na bezwartościowe dyplomy edukacja wyższa przez wiele lat w związku z powyższym płacone miała od studenta za sztukę. To zjawisko, którego szkodliwość wydaje się oczywista. Było jednak całkowicie tolerowane i akceptowane: z czasem warunki zaczęły jednak ulegać przemianom. Obecna, nagła transformacja w kierunku „kształcenia jakościowego” nieprzypadkowo związana jest właśnie z odejściem od nacisku na masowy charakter uniwersytetów. Stało się to przy jednoczesnym rozczarowaniu, jakie odczuwają dziś rzesze młodych ludzi, posiadających wykształcenie, którego wartość na rynku pracy stała się niewielka. Mając wybór pomiędzy pięcioletnimi studiami bez gwarancji i perspektyw, a pięcioletnim zarobkowaniem i zbieraniem doświadczenia na rynku pracy większość wybierze dziś już to drugie. Państwo wspiera tymczasem te odczucia, mając w tej sytuacji własne cele.

Sytuacja ta umożliwia przejście do następnej fazy procesu – czyli systematycznego minimalizowania roli publicznych uniwersytetów⁷ i dostosowywania całościowego systemu edukacji do zapotrzebowania samego kapitału, z pominięciem pozakapitalistycznej roli państwa i misji oświatowej, jaką do tej pory przynajmniej w minimalnym zakresie starano się realizować. Rzecz wygląda podobnie także od środka: prawdziwie rynkowa edukacja/nauka w przypadku gospodarki półkolonialnej niechybnie oznacza podporządkowanie silniejszym ośrodkom kapitalistycznym. Stąd tak wyraźne parcie do podporządkowania polskiej nauki Zachodowi i jego kapitalistycznym ocenom.

Ostatnie ćwierćwiecze było tym krytycznym okresem, kiedy to podstawowym towarem generowanym przez uniwersytety była niewiedza. Była to niewiedza dyplomowana, której naczelną rolę była dezintegracja dawnych, zorganizowanych i hierarchicznych form wiedzy. Bez zniszcze-

⁷ Na temat zmieniających się uniwersytetów zob. J. Grzymski, *Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”*. Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką oraz szkolnictwem wyższym, «Studia Politologiczne» 2017, vol. 46; S. Filipowicz, *Nauka i reformatorzy. Kilka uwag na temat przeprowadzonych w Polsce reform*, «Studia Politologiczne» 2017, vol. 46.

nia tej istniejącej wcześniej wiary w wykształcenie i wiedzę kapitalistyczny rynek nie miałby teraz do dyspozycji tylu rozczarowanych i wygodnych dla siebie zwolenników. Nie byłoby też szansy na tak łatwe przeprowadzenie kontrowersyjnych reform i totalne przewartościowanie uniwersytetów oraz stopniowe sprowadzanie ich do roli dostawcy patentów dla świata zachodniej, kapitalistycznej produkcji. Obecna, rynkowa „weryfikacja” użyteczności akademickiego wykształcenia nastąpiła w sytuacji, kiedy radykalnie obniżono pułap wymagań. W rezultacie narodził się chaos, a będące źródłem wielkiego rozczarowania uniwersytety straciły przy tej okazji swojego dawnego i podstawowego sojusznika, czyli klasę pracującą, która wcześniej była głównym sprzymierzeńcem w walce o dostępność wysokiej jakości kształcenia (także ogólnego).

Problem ten należy jednak widzieć w zdecydowanie szerszej perspektywie. Produkcja niewiedzy nie jest bowiem zjawiskiem przynależącym tylko bezpośrednio do sfery edukacji, zatrudnienia, czy kapitalistycznej reprodukcji. Nie jest to też zjawisko dotyczące wyłącznie półperyferyjnych gospodarek na rozdrożu systemu-świata. Jest to w istocie cecha ewolucyjna systemu kapitalistycznego, który wydostaje się dziś ostatecznie poza ramy oświecenia i zaproponowanej przez oświecenie podmiotowości.

Zakończenie

Kapitalizm generuje zbiorową tożsamość, której głównym celem pozostaje konsumowanie i napędzanie popytu na towar. Jest to konsumpcja bezrefleksyjna, obsesyjna i prowadząca nas prosto ku klimatycznej zagładzie. Coraz bardziej jest też oparta na podprogowo sterowanych tendencjach, których trend wyznacza współczesny rozwój neuronauk, czy choćby kognitywistyki. W tym nowoczesnym systemie kształcenie przybiera już nową i odmienną jakościowo formę: rolę nauczyciela zawodu i życia przejmują aparaty masowego kształcenia, w tym zwłaszcza: kulturowe środki produkcji. Całościowa socjalizacja, wychowanie i pozostałe funkcje edukacji również są już dziś realizowane przede wszystkim w oparciu o pozaszkolne narzędzia i aparaty. Państwowy aparat edukacji ma dziś za zadanie przede wszystkim weryfikować i poprawiać otrzymaną już gdzie indziej edukację. Ta zewnętrzna socjalizacja i konstruowana na nowo (poza formalnymi instytucjami) tożsamość wymyka się też z ram klasycznych uniwersytetów, które od zawsze podporządkowane były dalece indywidualistycznej i emancypacyjnej filozofii oświecenia. Alter-

natywą dla wiedzy stała się w związku z powyższym niewiedza, której prawdziwe imię to przystosowanie i partykularyzm. Nowoczesne kształcenie oznacza eliminację wszystkiego, co nie poddaje się bezpośredniej kontroli ze strony kapitału i nie może zostać przez niego ewaluowane na jego zasadach. Toprawdziwy, zdywersyfikowany „irracjonalny autorytet”, działający zresztą całkowicie zgodnie z przewidywaniami Ericha Fromma, przede wszystkim w oparciu o władzę nad ludem, który pozbawiany jest alternatywy.

Głos samotnego autorytetu nie znaczy już wiele w porównaniu z trendami, które wyznaczane są globalnie i które uzyskują miliardy wyświeleń. Trendy te poddają się oczywiście kontroli – ta jest jednak narzędziem i mechanizmem dla nielicznych, w tym przede wszystkim mechanizmem władzy dla działających w oparciu o zysk korporacji. Kryterium prawdy i słuszności stały się standardy użyteczności w wymiarze istniejącego uniwersum: każda indywidualna próba regulacji rzeczywistości naraża się w związku z tym na śmieszność i zapomnienie. Masowość i zgodność globalnego gustu nie zostały przy tym osiągnięte przez przypadek, a stanowią właśnie bezpośredni rezultat kapitalistycznej działalności przez integrację własności kulturowych środków produkcji. Tymczasem autorytet, który fałszywie nadano samemu społeczeństwu, które czuje się twórcą, to w rzeczywistości autorytet panujących grup interesu, które nie poddają się społecznej kontroli i których cele nie istnieją bez oparcia o cele kapitalistycznego rynku. Sama niewiedza to w tych warunkach towar niezwykle cenny i pożądanym. To przede wszystkim gwarancja tego, że tzw. ogólne (formalne) wykształcenie nie wróci już do społecznych łask, a jedynym wartościowym wychowawcą ludu pozostanie rynek, jako jedyny uczący „prawdziwego” (zintegrowanego z tendencjami kapitału) życia i nadający prawo do pieniądza. Produkowanie niewiedzy umożliwia też bezproblemowy rozwój kulturowych środków panowania klasowego. Bez stałej stymulacji społecznego gustu i bez zatrzymania go na określonym (niskim) poziomie niemożliwym byłoby sprzedawanie tak wielu kulturowych towarów o znikomej wartości.

Ciągła sprzedaż nowości wymaga zabicia historii i refleksji jej dotyczącej. Produkowana przez system niewiedza nie potrzebuje także rozbudowanych struktur ideologicznych i reprodukcyjnych, które dotychczas pełniły jeszcze główną rolę oświatową i wychowawczą w państwie. Nowoczesna podmiotowość konsumpcyjna stała się tym samym podmiotowością edukowaną i wytwarzaną przez sam towar oraz obcowanie z nim. To podmiotowość zredukowana i niewymagająca jakiegokolwiek samoświadomości, której substytut reprodukuje sam proces partycypacji w kon-

sumpcji. Dawny proces kształcenia staje się w związku z powyższym zbędny, a jego funkcje przejmują przede wszystkim sam produkt: wraz ze swoją ideologiczną i praktyczną, opartą na szeregu praw i nakazów, stroną, którą dostarczają właściciele kulturowych środków produkcji.

Bibliografia

- T.W. Adorno, *Filozofia nowej muzyki*, Warszawa 1974.
- T.W. Adorno, W. Benjamin, E. Bloch, B. Brecht, G. Lukács, *Aesthetics and politics*, Londyn–Nowy Jork 2007.
- L. Althusser, E. Balibar, *Czytanie „Kapitału”*, Warszawa 1975.
- L. Althusser, *W imię Marksa*, Warszawa 2009.
- P. Bourdieu, J.C. Passeron, *Reprodukcja, elementy teorii systemu nauczania*, Warszawa 1990.
- P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądenia*, Warszawa 2005.
- G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu oraz Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2016.
- L. Dupré, *Marx's Social Critique of Culture*, New Haven–London 1959.
- S. Filipowicz, *Nauka i reformatorzy. Kilka uwag na temat przeprowadzonych w Polsce reform*, «Studia Politologiczne» 2017, vol. 46.
- J.B. Foster, *The Theory of Monopoly Capitalism*, Nowy Jork 2014.
- E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1993.
- A. Gramsci, *Pisma Wybrane*, t. I, Warszawa 1961.
- J. Grzymski, *Przemiany uniwersytetu w ramach „kultury audytu”. Przyczynek do studium relacji władzy i form kontroli nad nauką oraz szkolnictwem wyższym*, «Studia Politologiczne» 2017, vol. 46.
- M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007.
- I. Kant, *Krytyka władzy sądenia*, Warszawa 2004.
- S. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz, *Dialektyka a społeczeństwo, wstęp do materializmu historycznego*, Warszawa 1972.
- K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 2006.
- H.I. Schiller, *Sternicy świadomości*, Kraków 1976.
- H.I. Schiller, *Culture Inc., the corporate takeover of public expression*, New York 1991.
- J. Tittenbrun, *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał: teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań 2014.
- J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Poznań 2012.